Niedziela Nr. 30. 19. Marca 1871.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Pracowici próżniacy,

komedya konkursowa Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Sprzeczność z samym sobą, kompromitacya we własnych oczach, ośmieszanie i zawstydzanie, to jedyna kara w komedyi, jedyne rozwiązanie, którego wymaga estetyka i którego wymaga moralność tam, gdzie nie ma zbrodni, grzechów, ale słabości i wady. Takich właśnie ludzi przedstawia nam autor.

Dawniejsza komedya polegała głównie na psychologicznem przeprowadzeniu jednego charakteru, jak np. ›Skąpiec,‹ ›Świętoszek‹ Moliera, ›Lichwiarz‹ Fredry, i t. p. Dzisiejsza epoka stworzyła sobie inny rodzaj: komedyę sytuacyj i typów, a typem bywają całe warstwy społeczne. Pan Bałucki wziął typ pracowitych próżniaków i dał nam sześć obrazów tego typu. W toku komedyi przekonywamy się i widzą to sami aktorowie, że ci pracowici próżniacy są tylko próżniakami, że nie tylko sami nic nie robią, ale fałszywym pozorem swojej pracy są kamieniem na drodze dla prawdziwie pożytecznych ludzi, a nadto całe to życie próżniacze, psując ich samych, demoralizuje zarazem całe ich otoczenie, a zwłaszcza kobiety i może się stać powodem do głębszych kolizyj do prawdziwych nieszczęść. Ta myśl dodatnia bije jasno z komedyi, bez moralizowania, bez wkładania w nią tendencyi, bez naciągania faktów do tendencyi — i to stanowi ogromną, artystyczną i że tak powiemy, publiczną, narodową wartość tej komedyi.

Praca umysłowa, praca autorska zbyt lekko jest u nas w ogóle traktowaną. Publiczności naszej zdaje się, że ktoś, co ma dowcip, komedyę ot za jeden wieczór napisać może; im gładziej idzie komedya na scenie, tem wydaje się łatwiejszą. Ale trzeba tylko pomyśleć sobie, jakiego to trzeba przemyślenia, jakiej męczącej mózgowej pracy, żeby loicznie ustawić, wprowadzić i ruszać kilkunastą osobami, za nie wszytkie myśleć i czuć, a po nad niemi trzymać właściwe autorskie dłuto i doprowadzić wszystko konsekwentnie do zamierzonego celu.

I tak: w pierwszym akcie zaznajamia nas autor z całą galerją swoich okazów, z ich właściwościami, z całym światem myśli i uczuć każdego z nich. Bezcelowość, fałszywy pozór ich życia, a w gruncie próżniaczy egoizm, pragnący tylko bawić się, trawić, lub żyć cudzym kosztem — wikła ich w kolizyje, w których kręcą się, jak mucha w ukropie — śmiesznie co do nich samych, a szkodliwie względem społeczeństwa.

Bankier Profsttein (pan Fiszer) chce wypoczywać na laurach pozornej pracy to jest spekulacyj giełdowych i używać życia lekko bez skrupułów; dla dobrego tonu pnie się do koneksyj ›z hrabiami,‹ blaguje o swoich romansach i ubiega się za niemi bez względu na swoją żonę. — Usiłuje on zawiązać romans z nieznajomą sobie ›damą‹ żoną hrabiego, a staje się mimo wiedzy pomocnym w romansowych zamiarach hrabiego względem jego własnej żony. Dowiedziawszy się o tem, a sam czując się winnym wypada z kontenansu i zostaje skompromitowanym, tembardziej, że żona jego jest niewinną. Jest to figura przepyszna, pełna, wykończona, rysy podobne znajdujemy co krok w życiu.

Saturnin (p. Benda) stary kawaler, wiecznie zatrudniony usługami dla dam, z których najważniejszą

jest rozszerzenie plotek, potrzebny jako puszka z skandalikami, a spekuluje na bogate ożenienie, żeby mógł rozsądnie kapitału żony używać. Zadaniem jego est wszystkich kompromitować, a sobie przytem upiec pieczeń, bogatą żonę; doznaje zaś sam kompromitacji bo donosy jego okazują się fałszywemi, a nadto, żeby się bądź co bądź od zupełnej śmieszności ocalić zmuszony się widzi do małżeństwa przeciwnego jego planom.

Prezesowicz (p. Wolski), zbankrutoany wszlachcić, żyjący na łasce zięcia bankiera — geruje się jako męż wielkich zasług, niema nigdy chwilki czasu bo zakłada stowarzyszenia, aby mógł być prezesem, i zjadać kolacje i obiady składkowe z toastami na uczczenie zasług. — Styka on się z pożytecznym człowiekiem Maurycym, który pracowitym próżniakom ich nicość sarkastycznie wykazuje, obawia się go, córki mu odmówił i wydał ją za bankiera, zapewniając sobie przez to wygodne życie; nadto, aby go zupełnie usunąb z drogi czyha na skompromitowanie tego demagoga, jako niemoralnego libertyna; ale intryga polegała na porzorze, zostaje zawstydzony i niewie jak się wywikłać. Upokorzeniem dla niego jest ocalenie, udowodnienie zacności tego, którego on, jako istotnie pożytecznego człowieka, najwięcej się obawiał.

Lolo kuzynek (p. Eker) wyborny gap, uniwersalny genjuszek, robi wiersze, sonaty na fortepian — nie ma nigdy czasu, bo zajęty krojem nowej marynarki, lub fraka i wymęczaniem prośby, żeby deklamował. Jemu dobrze w tem powietrzu, jest z naiwności po trociu *enfant terrible*, bo właśnie sekreta głośno wygaduje — o nic się nie troszczy, a tylko za niego spekulują krewni, żeby go bogato ożenić. Włazi on wszędzie, kpią z niego, osiada we wszystkiem na lodzie ale sam nędzy swojej nie czuje. Inne otoczenie naprawiłoby go, bo jeszcze młody.

Doktor, to również pasożyt, tylu ma pacjentów, o czem sam głosi, że dla żadnego z nich nie ma czasu, bo inni czekają; nie ma czasu i na czytanie gazet, choć Europa na wulkanie, bo chorzy czekają, więc tymczasem tylko z braćmi po duchu zjada śniadańko i zasiada do kart. Spekuluje on na bogate ożenienie, żeby mieć sinekurę; w tym celu wszędzit się wtrąca, wszędzie nie w porę w drogę wchodzi z swoimi zamiarami, z swoją blagą medyczną, w budowie komedyj przez to nieodzowny; osiada na lodzie, ale to go nie zmieni już za stary i pozostanie pasożytem całe życie.

W takiem otoczeniu znajdują się trzy. kobiety Jedna z nich, szósty okaz należy już do galeryi próżniaków. Zuzanna (p. Parżnicka) siostra żony bankiera, to dewotka wyemancypowana, gra całe życie, nie ma chwilki czasu; z kościoła, na dobroczynną sesją, na wizyty plotkarskie; zaległe pacierze odmawia jadąc konno, co nie przeszkadza jej umyślnie upaść, żeby do hrabiego się zbliżyć, gdyż jego zabiegi około bankierowej bierze ona do siebie. Spekuluje na partyę, a doprowadzoną jest do przyjęcia Saturnina ›bo lepszy rydz jak nic‹ Będzie dobrane małżeństwo: pieczeniarz — próżniak i dewotka emancypowana — ileż u nas takich par!

Jadwiga, żona bankiera, to materjał na dzielną, prawdziwą kobietę, która w otoczeniu pasożytnego świata, zmęczona i znudzona, wyrywa się do świata lepszego. Wpływ pożytecznego człowieka, Maurycego, ocala ją, odkrywa jej nowe światy pracy; ›bo majątek i kobieta to dwie wielkie potęgi.‹ Pod tym wpływem ocala znowu Jadwiga kuzynkę Paulinę, która byłaby została poświęconą jakiemu Lolowi, lub Saturninowi, a zostaje oddaną człowiekowi pracy i talentu, Kamilowi (p. Webersfeld).

Oprócz tych osób, wchodzi hrabia próżniak rozwiedziony z żoną, lowelas zepsuty i pp. radczyni i prokuratorowa, potrzebne w komedyi jako dekoracya do wypełnienia obrazu całego życia kąpielowego, do podniesienia całej plastyki, a zresztą i one są próżniakami, bo zaklinając się: ›jak dzieci moje kocham, jak mężusia kocham‹ przedewszystkiem plotkami się zajmują i doznają wraz z wszystkiemi kompromitacyi

Wśród tego świata występują jako dodatnie osobistości: Maurycy literat i Kamil artysta, oni jedni którzy nic nie robią, bo do kąpiel przyjechali dla odpoczynku.

Pomiędzy temi wszystkiemi osobami zahaczonych jest mnóstwo drobnych intryg, które już czytelnicy z poprzedniego zauważyć mogli.

C. d. n.

Wiadomości teatralne z Kongresówki.

W Warszawie na scenie wielkiego teatru, artyści trupy włoskiej, wykonali pierwszy raz w tym sezonie, potężną operę Meyerbeera „Hugonoci.“ Opera ta wymaga również potężnych do wykonania jej głosów. Publiczność z wielką sympatyą przyjęła znanego już dobrze na warszawskiej scenie tenora p. Corsi, który w przejeździe z Petersburga, gdzie śpiewał w operze włoskiej, zatrzymawszy się tu, wystąpił wczoraj w roli „Raula“ i wykonał ją z powszechnem zadowoleniem słuchaczy.

Na przedstawienie amatorskie w sali warsz. tow. dobroczynności, publiczność zgromadziła się bardzo licznie. Wszystkie bilety rozkupiono jeszcze przed zaczęciem spektaklu; grę wszystkich prawie, obojej płci amatorów, przyjmowano życzliwie i sympatycznie; najwięcej jednak podobała się publiczności wokalna część programu, którą p. Marja Mecenzeffy, artystka umiejąca prześlicznie śpiewać piosnki, szczególniej też kompozycyi utalentowanego artysty p. Zielińskiego, który zarazem służy jej za wybornego akompanjatora, — przywiodła do zapału słuchaczy. Ubodzy zyskali na tem widowisku około 300 rs. co ze względu na szczupłość sali, jest nadzwyczajnym dochodem. Widowisko to powtórzy się raz jeszcze, lecz dnia dotąd nie naznaczono, z powodu nawału koncertów, jaki obecnie panuje.

Prelekcye w sali ratuszowej na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu, przez profesorów ich dawane, ciągle się cieszą wielkiem współczuciem publiczności. Na ostatniej publiczność napełniła salę, chcąc się przekonać, jak szan. profesor Struve określi „znaczenie teatru,“ który tak wielce i tak powszechnie mieszkańców Warszawy obchodzi. O tej prelekcji profesora Struvego, która wiele i nader ważnych poglądów na sztukę w sobie mieściła, a zarazem dała sposobność, nie tylko zdrowiej lecz i wyżej oceniać znaczenie teatru — licznie zgromadzonym słuchaczom, zastrzegamy sobie wypowiedzieć obszerniejsze słowo.

Wśród powodzi koncertów, jaka obecnie panuje, amatorowie tych wokalno-instrumentalno-deklamacyjnych rozkoszy, doznają jednak chwili wypoczynku, z powodu częstego niedochodzenia do skutku, lub odkładania zapowiedzianych koncertów, — tak, odłożono zapowiedziany koncert pani Block, a znowu zapowiedziany koncert, na dochód ubogich, wspomaganych przez bractwo święt. Wicentego á Paulo, odłożono na przyszłą niedzielę, na godzinę 8-ą wieczorem — koncert ten, zawsze jednak odbędzie się w resursie obywatelskiej.

Bawiące w Łodzi towarzystwo dramatyczne dało na korzyść niezamożnych uczniów miejscowy szkoły rzemieślniczej widowisko, które przyniosło czystego dochodu około 16 rubli.

W Warszawie pierwsze przedstawienie teatru amatorskiego na dochód ubogich pod opieką warszawskiego towarzystwa dobroczynności dać się mające. Składać się będzie: z krotochwili 1-aktowej oryginalnie napisanej, nieznanej na scenie warszawskiej p. t. „Muszę mieć męża“ z komedyi z francuskiego tłumaczonej w 1-m akcie p. t. „Podstęp pana kapitana;“ — z deklamacyi i z 1-aktowej wierszem przez Alek. hr. Fredrę napisanej komedyi p. t. „Pierwsza lepsza“

Jeszcze jeden koncert przybywa do tylu innych mających się spełnić na końcu tego. arcy-muzykalnego miesiąca. Urządzeniem jego, na dochód instytu dla moralnie zaniedbanych dzieci, zajmuje się amatorka, p. Gertruda Laska — dyrekcyę zaś obejmie p. Józef Wieniawski.

W Poznaniu przedstawiono w tych dniach na scenie polskiej przełożoną z moskiewskiego komedyę Gogola p. t. „Rewizor“. Autor jej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

w Niedzielę dnia 19. Marca 1871 roku

GWIAZDA SYBERYI

Dramat w 3 aktach oryginalnie napisany przez Leopolda hr. Starzyńskiego.

(Wystawa stosowna do sztuki)

Amnestya

Jenerał Tatrów —	P. Królikowski.
Olga, jego córka	Pni Wolańska.
Major Grawiczyn, adjutant	P. Baranowski.
Kazimierz, włęzień pol., skaz. do robót kator.	P. Wolański.
Felseu, kapitan duńskiego statku kupieckiego	P. Leszczyński.
Oficer służbowy —	P. Mikulski.

Rzecz dzieje się w domu jenerała na Syberyi roku 1854.

Szpieg i katorżnicy.

Jenerał —	P. Królikowski.
Olga —	Pni Wolańska.
Felsen, kapitan duńskiego statku kupieckiego	P. Leszczyński.
Grawiczyn —	P. Baranowski.
Oficer —	P. Mikulski.
Pierwszy dozorca więźniów	P. Koncewicz.
Drugi dozorca więźniów	P. Galasiewicz.
Kazimierz, } Polacy skaz. do robót w kopal.	P. Wolański.
Zdzisław,	P. Szymański.
Aleksander,	P. Bąkowski.
Wiktor,	P. Dębicki.
Stanisław,	P. Wojnowski.

Strażnicy. Scena w kopalniach i w pałacu guber.

Oswobodzenie więźniow.

Kniaż Anzelm —	P. Linkowski.
Jenerał —	P. Królikowski.
Olga —	Pni Wolańska.
Grawiczyn —	P. Baranowski.
Kazimierz. —	P. Wolański.
Zdzisław —	P. Szymański.
Aleksander —	P. Bąkowski.
Wiktor —	P. Dębicki.
Stanisław —	P. Wojnowski.

Więźniowie. Straż. Oficerowie. Scena nad brzegiem morza.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7.